

Tadeusz KLIMEK

Główny Urząd Kontroli Prasy
Pisma i Wideo
Delegatura w Bydgoszczy
ul. ...
Nakład ...
Data: 16.01.80

209
Dnia: 17.I.1980 r.
Godz.: 7,00 - 7.10

TEMAT NA DZIŚ: "Uciążliwa szachownica"

Polska z lotu ptaka /a kto z nas choćby w telewizji nie widział zdjęć robionych z samolotu/ przypomina szachownicę albo różnokolorowy pasiasty strój łowicki - kwadraciki, paski, małe poletka z różnymi kulturami. Im dalej z zachodu na wschód i południowy-wschód tym więcej tych kwadracików i pasków. Ale trudno się temu dziwić, skoro średni obszar gospodarstw rolnych w Polsce nie przekracza 6 hektarów, a są województwa, w których oscyluje wokół 3-4 hektarów. W takich gospodarstwach choćby zasady płodozmiany wymagają krojeniemalych pól na jeszcze mniejsze i stąd ten zachwycający malarzy obraz, boć przecież wielkie łany wcale nie są malownicze, ale nie rolników. Dziś, gdy na wieś wkraczają wielkie kombajny ze słynnymi "Bizonami-Super" na czele, szachownica gruntów zaczyna być coraz bardziej uciążliwa. Można zaryzykować twierdzenie, że to pocięcie pól na niewielkie kwadraty i paski obniża produkcję rolną. Są gospodarstwa, które mają ziemię w kilkunastu kawałkach i to oddalonych od siebie o kilka kilometrów. Czyż można się

dziwić, że rolnik na polu odległym o całe kilometry od miejsca zamieszkania wysiewa co najwyżej zboża, a nie np. buraki cukrowe, wymagające w ciągu całego okresu wegetacji wielu zabiegów pielęgnacyjnych?; albo że na te pola rzadko wywozi obornik, że ogranicza ilość zabiegów mających bezpośredni wpływ na wysokość plonów? Znam rolników, którzy mają ziemię nawet w sześciu różnych wsiach w promieniu 28 kilometrów. Na oko widać różnicę w uprawie, a tym samym w plonowaniu między plonami obok ~~si~~ domu, a tymi odległymi. Znam takie Państwowe Gospodarstwa Rolne, Sp-nie Produkcyjne i Zespołowe Gospodarstwa Kółek Rolniczych, gdzie przed wyjazdem traktorzysty w pole dyspozytor wręcza mu mapki z naniesionymi na nich polami, bo inaczej nie wiedzieli by gdzie orać. Albo jak w takich sytuacjach przeprowadza np. meliorację w systemie robót otwartych - to przecież dalsze krojenie pól na poletka. Jak przeprowadzić niektóre inwestycje np. budowę deszczowni w gospodarstwach społecznych? A deszczowane pola muszą się przecież znajdować w pobliżu źródła wody, a tam akurat ^{pola}/spółdzielcze działają indywidualne. Trzeba więc przeprowadzać tzw. scalenia i wymianę gruntów - innej rady nie ma. Tak było np. w Olszewce. Tutejsza Spółdzielnia

Produkcyjna chciała pobudować deszczownię i zmeliorować grunty w systemie robót otwartych. Ale ta inwestycja byłaby niemożliwa bez przeprowadzenia scaleń i wymiany gruntów we wsiach: Bielawy, Lubaszcz i Olszewka. Wymianą gruntów trzeba było objąć 26 rolników. Dziś Spółdzielnia ma 118-hektarowe deszczowane pastwisko a rolnicy mają pola często w innym miejscu, za to zmeliorowane.

Ale - co tu ukrywać - w czasie prac nad projektem były interwencje, skargi. Bo rolnik jest do swojego kawałka ziemi, który uprawia z dziada, pradziada, przywiązany - nawet gdy mu się proponuje lepszy kawałek ziemi bliżej domu, nie zawsze się zgadza. A do tego dochodzą różne skomplikowane wiejskie układy, ohoćby osobiste urazy do sąsiada, który ma dostać ziemię od lat uprawianą, albo pewne korzyści, które niektórzy czerpią wówczas, gdy we wsi nawet urząd gminy nie wie, gdzie leżą skrawki Państwowego Fuhduszu. A uporządkowanie stanu własności - to często wypowiedzenie umowy dzierżawnej. Jednym słowem jeszcze się taki nie narodził, kto by wszystkim dogodził.

Naprawdę nie wiadomo, na czym geodeta powinien się znać lepiej: na ziemi, kartografii, pomiarach, czy na ludziach, ludzkiej psychice...

Ale ze scaleń i wymiany gruntów zrezygnować nie można. W tym komentarzu postaram się udowodnić, że gra jest warta świeczki ba, bo bez scaleń i wymiany w wielu wsiach dalszy wzrost produkcji rolnej byłby wręcz niemożliwy.

Oto gmina Szubin. Rejonowe Przedsiębiorstwo Robót Melioracyjnych w Chojnicach przeprowadza tam na ~~wielką~~ ^{wielką} skalę meliorację łąk i pastwisk oraz gruntów orných w systemie rowów otwartych. Budowa takich urządzeń nie może uwzględniać istniejącej szachownicy pól, dotychczasowego stanu własności. Więc w trakcie prac nad dokumentacją melioracyjną pracowano równocześnie nad ~~projekt~~ projektem scalania i wymiany gruntów we wsiach: Kołaczkowo, Skórzewo, Kornelin i Zazdrość. Była to metoda dotąd przez Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Bydgoszczy ^{dotąd} nie praktykowana. Oczywiście znowu nie obyło się bez skarg. Ale dziś nikt już nie ma pretensji do geodetów. Dzięki współpracy meliorantów z geodetami rolnicy korzystają z dogodnych dojazdów do swoich już teraz zmeliorowanych łąk. Za ten projekt scaleniowo-wymienny i za jego realizację pracownicy Wojewódzkiego Biura otrzymali w konkursie ogólnopolskim na jakość robót scaleniowych drugą lokatę.

Największy zakres prac scaleniowo-wymiennych przeprowadzono ^{na łąkach w rejonie} na obiekcie Ludwikowo gmina Kocynia. Projektem scaleniowym

objęto 650 gospodarstw leżących w 25-ciu wsiach o ogólnym obszarze prawie 3.000 hektarów. A 650 gospodarstw - to 650 różnego rodzaju interesów. Jednak dotychczasowy stan użytkowania gruntów ręcz zmuszał do podjęcia ogromnych i skomplikowanych prac. Wystarczy chyba, jeśli powiem, że Rolnicza Sp-nia Produkcyjna "Nowa Wieś miała niewiele, bo 252 ha gruntów aż 157 ~~175~~ działkach, leżących na terenie 6-ciu wsi. To tam i nie tylko tam traktorzyści wyjeżdżali do pracy uzbrojeni w specjalne mapy. Podobna sytuacja była w gospodarstwach indywidualnych. Np. Stefan Krzyżanowski miał 5 działek w trzech wsiach - dziś ma wszystkie grunty w miejscu zamieszkania. Jan Przybył uprawiał 5 działek w dwóch wsiach. Nie ma takiego projektu, po prostu nie może być, aby wszyscy uczestnicy scaleń byli z niego zadowoleni. Najważniejsze, żeby gra była warta świeczki. A na obiekcie "Ludwikowo" udało się stworzyć 340 ha większych kompleksów, które przekazano PGR-om i Sp-niom Produkcyjnym. Ale - i to chciałbym z całym naciskiem podkreślić - nabe tylko o stworzenie tych większych kompleksów dla gospodarstw społeczniomych chodził. Przecie 82 rolników miało kiedyś grunty w ^o kółku wsiach. Dziś otrzymali ziemię w jednej wsi, w tej, w której mieszkają. Dla nich te scalenia i ta wymiana to wielkie dobrodziejstwo,

koniec udręki, męczących - i o tu ukrywać - kosztownych dojazdów. Przecież ich ciągniki więcej ropy na drogach piły, niż na polach. A projekt obiektu "Ludwikowo" musiał być niezły, skoro na 650 uczestników scaleń tylko 46-ciu złożyło odwołania, czyli 7%. Jednak - jak się później okazało - tylko w 22 przypadkach pretensje były słusznem. Można więc powiedzieć, że geodeci pomylili się zaledwie w 3%-ach scaleń.

Skargi były i zapewne będą. Ale scaleńⁱwymiany gruntów nikt nie uniknie, bo wymaga tego interes produkcji rolnej. Toteż w ciągu ostatnich trzech lat w woj. bydgoskim pracami scaleniowymi objęto 15.000 ha gruntów, należących do 2.356 rolników na terenie 52 wsi, a wymianę przeprowadzono w 200 wsiach na 25.000 ha z udziałem 365 uczestników. Te ^{liczby}cyfry - suche bo suche, fachowcom mówią sporo. Kryje się bowiem za nimi ogromny wysiłek pracowników Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych, choćby pogodzenie sprzecznych interesów - ale także olbrzymie korzyści gospodarcze te wymierne i niewymierne, bo nikt nie obliczył, ile czasu rolnicy objęci scalaniem i wymianą oszczędzają dziś choćby na samych dojazdach do pól. Jedno jest pewne: tysiące rolników w dalszym ciągu czeka na geodetów, liczy na to, że poprzez scalanie i wymianę pomogą oni rozsypać węzły przez lata całe plątane, a krępujące i to uciążliwie ręce.

Ale scalanie i wymiana gruntów, to nie jakiś jednorazowy zabieg. Proces tworzenia szachownicy gruntów nie tak szybko zostanie zahamowany. Wprawdzie w naszym kraju nie wolno dzielić w nieskończoność gospodarstw między dzieci - istnieją określone normy obdarowe. Przekazuje się więc następcom całe gospodarstwa, a nie ma^o posz zególne działki, ~~JKKKY~~ jednak - i warto o tym pamiętać - gdy z dniem 1 lipca obowiązywać będzie w całej rozciągłości ustawa o emeryturach dla rolników, tylko w woj. bydgoskim przeszło 3.000 właścicieli gospodarstw otrzyma uprawnie nia emerytalne, Oni za kilka m_ocy staną przed dylematem: gospodarować dalej, czy przekazać gospodarstwo za emeryturę. Pó**o** biedy, gdy w gospodarstwie jest następc**a**, wówczas nie się w stanie użytkowania gruntów nie zmieni. Ale część rolników odda swe gospodarstwa wzam**o**ian za emerytury państwu. Wzrośnie więc ^{gruntów} zapas/Państwowego Funduszu Ziemi, oczywiście rozdrobnionych, nie stanowiących jakiegoś jednego kompleksu. A więc uciążliwa szachownicy ^o gruntów dokucza dziś i będzie dokuczać, ale od nas, a konkretnie od pracowników Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych zależy, ograniczanie tej dokuczliwości.